

WPLATA POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM.

OSTATNIE WIADOMOSCI

DZIENSKIE

Gen 10 gr.

PORANNA DLA WSZYSTKICH

Nr. 163

*Billietus Narodowa
Narowa
Pawowisceda 6*

Świat pod grozą rozpacz

Niech o tem pamiętają delegaci państw na konferencji w Londynie

W uzupełnieniu wiadomości, podanych przez nas wczoraj o otwarciu konferencji gospodarczej w Londynie komunikujemy nam:

LONDYN. — Otwarcie wczoraj światowej konferencji ekonomicznej przez króla Jerzego nastąpiło punktualnie o godz. 3 pp.

Gdy ukazał się król, wszyscy wstali. Król wszedł na wznieślenie i stanął przed fotel prezydenckim, rozpoczął swe przemówienie po angielsku. W pewnej chwili, gdy był już w połowie mowy, przemówił po francusku, co wywołało widoczne wrażenie.

NAJWAŻNIEJSZE USTĘPY MOWY
BRZMIĄŁY:

„W tych czasach ogólnego kryzysu gospodarczego witać panów na ziemi angielskiej z uczuciem głębokiej odpowiedzialności. Pragnę wyrazić me zadowolenie, że tego rodzaju zgromadzenie okazało się możliwym oraz ma nadzieję, że ten wspólny wysiłek doprowadzi do korzystnych wyników.

Z największym wzruszeniem patrzę na dostojne zgromadzenie. Świat cały znajduje się w stanie niepokoju i was, panowie, czeka ciężkie zadanie, którego nie można będzie dokonać bez dobrej woli i szczerzej współpracy. Wyciągam do was rękę i z całego serca życzę, aby wysiłki wasze doprowadziły do pozytywnych rezultatów, na które wszystkie narody świata oczekują z niecierpliwością.

Król stwierdził istnienie szczerzej oczekiwania porozumienia.

„Wzrastająca ciągle liczba bezrobotnych jest dla mnie przedmiotem szczególnej troski, podobnie chyba, jak dla wszystkich tu obecnych. Dlatego też odwołuję się do wszystkich, aby zechcieli szczerzej współpracować dla dobra całego świata.

Podkreślając następnie, że naturalna bogactwa świata daleko są od wyzyskania i że człowiek niewątpliwie zdolny jest do wykorzystania dla celów postępu i cywilizacji, król zaznał, że nadmiar produktów sam przez się stworzył nowe zagadnienia, a jednocześnie stał się powodem do twierdzenia wzajemnej zależności narodów i wartości ich współdziałania, obecnie nadeszła okazja do zastosowania tych obserwacji w służbie dla ludzkości.

Król zakończył swe przemówienie wyrażeniem życzenia, aby rezultaty prac konferencji doprowadziły świat na drogę dobrobytu, postępu i ładu.

Po przetłumaczeniu przemówienia król opuścił salę konferencyjną. Po 2-ch minutach Macdonald zająwszy miejsce prezydenckie wygłosił przemówienie, które naogół miało charakter formalny i nie zawierało nic nowego z wyjątkiem 2-ch.

W jednym z nich Macdonald w bardzo ostrych słowach podkreślił, że obecny stan rzeczy, a zwłaszcza stan bezrobocia, nie może trwać dalej, że świat dąży w kierunku rozwoju, w której zdobycze postępu została zagrożona przez akty zwątpienia i rozpacz.

2-ym ustępie Mac Donald, mimo, że sprawa głogów nie znajduje się

na porządku dziennym konferencji, podkreślił, że sprawa ta musi być załatwiona, zanim usunie będą inne przeszkody na drodze ku ogólnej od budowie gospodarczej. Słowa te wywołały pewne zdumienie na twarzach delegatów amerykańskich, którzy nie liczyli aby Macdonald w tak wyraźny sposób podkreślił zagadnienie głogów.

Po przemówieniu Macdonalda obrady konferencji zostały chwilowo przerwane. Następnie po ukonstytuowaniu się prezydium obrady odroczone do dziś. Dziś po zapowiedzianych już mowach Hulla i Daladiera będą

przemawiali Jung (Włochy) i Ishihara (Japonja).

Oceniając przebieg pierwszego posiedzenia konferencji, należy stwierdzić, że otwarcie jej nastąpiło w atmosferze bardzo suchej i bynajmniej nie uroczystej.

Z nastroju, jaki panował na sali, trudno było wyodrębnić wniosek, że jest to konferencja międzynarodowa, zmierzająca do odbudowy gospodarczej całej kuli ziemskiej.

Spis ludności w Niemczech w warunkach teroru i fałszerstw

W całym Niemczech przeprowadzony będzie w środę, 14 czerwca, spis ludności. Dla Polaków w Niemczech spis ten mógłby posiadać wielkie znaczenie, gdyby dane tego spisu przedstawiły bestronny obraz rozwoju polskiego stanu posiadania w Niemczech. Jednakże zachodzi poważna obawa, że władze niemieckie i tym razem, podobnie, jak to się działo podczas spisu ludności w roku 1925, nie dopuszczą do ujawnienia wiernego obrazu i prawdziwego stanu fizycznego ludności.

Śmierć pod samochodem

Terenem strasznej katastrofy była wczoraj Al. Ujazdowska, w pobliżu „Łobzowianki”. Szczegóły katastrofy są następujące: gdy samochód sanitarny,

jadący na Rakowiecką, znalazł się przy wylocie ulic Koszykowej i Nowowiejskiej, usiłował przejechać przez jezdnię jakiś wózek. Kierowca, by uniknąć wypadku, skręcił, ale tak nietfortunnie, że samochód wpadł na chodnik i potrafił robotnika tramwajowego, 62-letniego Michała Kocylę (Siedlecka 45).

Na miejsce katastrofy przybył lekarz Pogotowia, który po opatrunku przewiózł wózka i Kocylę do szpitala św. Rocha.

Wkrótce potem wózka z życia zakończył. Stan Kocylę jest b. ciężki.

Rany odnieśli poza tem lekarz wojskowy i kierowca.

W obronie przed hitlerowcami

Policja austriacka dokonała licznych aresztowań i skonfiskowała 200 bomb

Krwawe zamachy hitlerowców austriackich, o których do nosiliśmy wczoraj, spowodowały energiczne wystąpienie władz bezpieczeństwa.

Jak donosi PAT z Wiednia, policja przeprowadziła wczoraj rewizję we wszystkich 59-ciu „Domach Brunatnych” w Wiedniu. Druki, listy i materiały agitacyjne zostały skonfiskowane. Po przeprowadzeniu rewizji wszystkie te domy zostały zamknięte i opieczetowane.

16-tu cudzoziemców odstawiono do aresztów policyjnych. Mają być oni w najbliższym czasie wydani z granic Austrii. Pośród cudzoziemców 10-ciu pochodzi z Niemiec, 4-ch z Czechosłowacji, 1 z Rumunii i 1 z Ogańczy. Ponadto aresztowano 24-eh hitlerowców, obywateli austriackich. Razem znajduje się w aresztach wiedeńskich przeszło 40 osób.

Władze zarządziły ostre pogotowie policyjne w Wiedniu. Gmachy publiczne i mieszkania wybitnych polityków są policyjnie strzeżone. Do służby policyjnej powołane zostały także oddziały wojskowe.

WIEDEŃ. (PAT). — W pewnej miejscowości pod Innsbruckiem władze wykryły w pewnej kuźni 200 bomb, fabrykowanych przez hitlerowców.

„Gorąca” dyskusja meksykańska

8 trupów: 100 rannych z pośród uczestników zebrania wyborczego

MEKSYK (PAT). — Na zebraniu politycznym w mieście Zitacuano doszło do strzelaniny, przyczem 8 osób zostało zabitych, a około 100 odniosło rany. Dyskusja dotyczyła zbliżającej się kampanii wyborczej, przyczem przeciwnicy zacieźrzyli się do tego stopnia, że zaczęli się wzajemnie ostrzeliwać z rewolwerów. Większość ofiar stanowią jednak osoby

w sporze niezainteresowane. Przy pomocy wojska przywrócono spokój. Po mieście kraują patroli. Aresztowaną około 30 osób, w tej liczbie burmistrza miasta oraz jednego posła.

W sprawie niezainteresowane. Przy pomocy wojska przywrócono spokój. Po mieście kraują patroli. Aresztowaną około 30 osób, w tej liczbie burmistrza miasta oraz jednego posła.

Z Rzymu ponad Atlantykiem 24 samoloty włoskie wyruszają do Ameryki

Dziś w Rzymie mają wystartować 24 samoloty włoskie do lotu ponad Atlantykiem na międzynarodową wystawę w Chicago.

Hydroplany włoskie wyruszą z lotniska Orbetella. Eskadra włoska miała wyruszyć wcześniej, by przybyć na samo otwarcie wystawy i tu generał Balbo, minister lotnictwa Włoch, miał odsłonić pomnik odkrywcy Ameryki, Krzysztofa Kolumba. Nie wszystkie jednak samoloty były gotowe do drogi i termin odlotu musiał ulec opóźnieniu.

Hydroplany włoskie mają lecieć trasą ponad Alpami, wzdłuż doliny Renu, nad Szkocją, Zelandją, Grenlandją, gdzie założono specjalne stacje lotnicze. Na drodze hydroplanów czuwać będą statki oraz dwie łodzie podwodne.

Kochanek-morderca

w rozpaczliwej obronie kochanka padła pod uderzeniem młotka

We wsi Tochery w pow. górskim sąsiedzi bezdzietnej wdowy Pawlakowej, zauważyli, że wieśniaczka nie wyszła, jak zwykła, rano ze swojej chaty. Po kilku godzinach włamano się do wnętrza i wówczas znaleziono Pawlakową bez ubrania na łóżku w kałuży krwi. Ciężko ranna dawała jeszcze oznaki życia, wobec czego przewieziono ją niezwłocznie do szpitala w Kalliszu, gdzie jednak wkrótce zmarła, nie odzyskawszy przytomności.

Ogledziny zwłok wykazały, że Pawlakowa otrzymała 5 głębokich ran w głowę, od których w kilku miejscach pękła jej czaszka. Ponadto stwierdzono, że denatka ma porzeźnięte nożem palce u obu rąk. Władze śledcze stanęły wobec zagadki, czy był to napad rabunkowy, czy też morderstwo z zemsty osobistej.

Przed rozpoczęciem szczegółowego śledztwa nieoczekiwanie zgłosił się na policję sprawca morderstwa. 24-letni Stanisław Janiak, którego łączny od dłuższego czasu bliźsze stosunki z Pawlakową. Ostatnio między kochankami doszło do kłótni. W czasie tego Janiak rzucił się na przyjaciółkę z nożem. Pawlakowa zdołała nóż wyrwać z rąk mordercy, przyczem pokaleczyła sobie rękę. Wówczas Janiak chwycił młotek, którym zadał kochance sześć ciosów w głowę, poczem adarł z niej bieliznę i zbiegł. Janiaka osadzono w więzieniu.

Hindenburg poważnie chory

LONDYN (PAT). — Delegacja niemiecka w Londynie jest żywo zaniepokojona wiadomościami, jakie nadeszły tu wczoraj wieczorem z Berlina o stanie zdrowia prezydenta Hindenburga. Hindenburg od dwóch dni ma silną gorączkę, co wobec jego podeszłego wieku budzi u członków delegacji niemieckiej poważne obawy.

Mattern leci na Moskwę

MOSKWA (PAT). — Lotnik James Mattern odleciał z Chabarowska w poniedziałek o godzinie 22,15, kierując się na Alaskę.

231.348 zarejestrowanych bezrobotnych

Według ostatnich danych państwowych urzędów pośrednictwa pracy, liczba bezrobotnych zarejestrowanych na terenie całej Polski w dniu 10 b. m. wynosiła ogółem 231,348 osób, t. j. o 4,008 osób mniej niż w tygodniu poprzednim.

GIEŁDA

Dolar 7,85, rubel złoty = 4,87, funt sterling 30 st. 27 gr. Ceny miedzi, złota, srebra, tendencja dla polskiego państwowego mocniejsza.

Proces U. O. N.

LWÓW. — W procesie członków U. O. N. zeznawał wczoraj szereg świadków, usiłujących stworzyć alibi dla oskarżonych Maszczaka i Kuspiśia. W końcu rozprawy śladano w charakterze świadka jednego z obrońców.

Banda Zubowicza przykładnie ukarana

Wczoraj sąd okręgowy ogłosił surowy wyrok w procesie członków terrorystycznej osławionego Zubowicza, siejących postrach i grozę na wolskich placach zabaw z huśtawkami i karuzelami.

Skazano Romualda Zubowicza na 5 lat, Zygmunta Rączkę,

Juljana Maleszewskiego i Aleksandra Rączkę po 4 lata, Klemensa Wojtyńskiego, Stanisława Zajbta i Henryka Kawkę po 3 lata, a Henryka Mataszewskiego, Stefana Włockowskiego, Józefa Kulme, Czesława Kowalskiego i Feliksa Gmurzyńskiego po 2 lata więzienia.

Trzech oskarżonych sąd uniewinnił.

Ogłaszanie wyroku odbywało się wśród ogólnych szlochów. Surowy wymiar kary umotywowany jest szkodliwą działalnością bandy dla społeczeństwa i państwa.

Przemytnicy morfiny przed sądem

W sądzie karno-skarbowym rozpatrywano wczoraj proces o duży przemyt morfiny z Czechosłowacji.

Na ławie oskarżonych zasiadło pięciu kupców różnych branż. Straż graniczna odkryła spółką nie przemytników w hotelu Lipskim przy ul. Bielańskiej. Do sprzedaży narkotyków nie dopuszczono, aresztowano wszystkich przemytników oraz pośredników. Dwaj bracia Wag-

szalowie uciekli zagranicę. Jeden z nich wrócił dopiero po uzyskaniu przez prokuratora, t. zw. żelaznego listu, czyli zapewnienia, że nie zostanie aresztowany wcześniej, jak po wyroku skazującym.

Inny z oskarżonych, poważny kupiec bławatny Mangel, mówi, że wogóle nie wie co się robi z morfiną, czy się ją pije, czy zastrzykuje.

Żaden z oskarżonych nie przyznał się do winy.

Ślub tylko za zezwoleniem!

Oficer skazany na 3 tygodniowy areszt za przekroczenie tego zakazu

Wojskowy sąd rozpatrywał ciekawy proces oficera, oskarżonego o naruszenie dyscypliny przez wzięcie ślubu bez zezwolenia przełożonych.

Ostatnio weszła w życie ustawa, zabraniająca wojskowym niższych szczebli zawierania związków małżeńskich ze względu na materialnych. Zona takiego oficera, poza osobistymi kwalifikacjami towarzyskimi i moralnymi, musi mieć albo posag, albo posadę, zapewniającą spokojne życie małżonków.

Oskarżonym był porucznik Józef Szeraniec z 28 pułku artylerii lekkiej w Dęblinie, który poza tem obwiniony został o samowolne opuszczenie miejsca służby dla wzięcia ślubu w jednym z kościołów warszawskich, a nawet — przywłaszczenia walizki jakiegoś żołnierza. Z tego zarzutu sąd go uniewinnił, skazując tylko za złamanie subordynacji na trzy tygodniowy areszt. Poza tem oficer będzie zwolniony na emeryturę.

Goście zagraniczni przybywają na „Święto Morza“

Wiadomość o „Święcie Morza“, które odbędzie się dn. 29 czerwca rozeszła się nie tylko szerokim echem po kraju ale i dalej poza granice. Liga Morska i Kolonjalna otrzykuje od szeregu organizacji państw zaprzyjaźnionych liczne zgłoszenia udziału w „Święcie Morza“. Na marginesie tego, bardzo charakterystyczny jest list, na desłany przez Józefa Linka z Pragi Czeskiej, członka Czechosłowackiego Stowarzyszenia Morskiego i jego oficjalnego organu „More a Plavba“, jak również członka Stowarzyszenia Czesko-Polskiego w Pradze, który pisze: „Pragnę aby uroczystości w Gdyni stały się potężną manifestacją dążności narodów słowiańskich do morza przeciwko propagandzie rewizjonistycznej oraz ażeby Gdynia w dniu 28 — 29 czerwca stała się świadkiem, że Czechosłowacja stoi w jednym froncie z Polską w sprawie Pomorza. Bez dostępu Polski do Morza nie ma Polski Niepodległej i bez niepodległej Polski nie ma niepodległej Czechosłowacji“.

Przytoczony dosłownie fragment listu jest odbiciem nastrojów panujących wśród społeczeństwa Czechosłowackiego.

Odpowiedzi Redakcji

P. Jan Nowaczyk (Toruń, Sienkiewicza 23). „Kupon prawny“ z naszego pisma upoważnia do otrzymania bezplatnej porady prawnej u naszych adwokatów.

P. Stanisław Bolesta (Targówek — Osiedle). Istotnie położenie Pana jest b. ciężkie, ale niestety, możemy Panu dać tylko bezpłatne ogłoszenie.

„Icar“. Prośbę uskuteczniamy.

Stala Czytelniczka I. S. (Chelm). Winną Pani natchmiast nadesłać pod adresem Administracji „Ost. Wiadomości“ dokładny adres i nazwisko.

P. Andrzej Chmielewski (Otwock). Został Pan wciągnięty na listę premijowanych czytelników.

P. Antoni Weryho (poczta Myszków, woj. kieleckie). Nazwisko Pana figuruje na liście premijowanych czytelników.

P. Janina Malarska w Wołominie: Za śliczne słowa życzliwości dziękuję mi. Może spełnią się Pani nadzieje już teraz.

P. Jan Łakomski w Wołominie: Jest Pan zapisany, jako kandydat do premji.

PRZY rozmaitych niedomaganiach naturalna woda gorzka Franciszka-Józefa działa przyjemnie i znacznie zmniejsza te dolegliwości, często nieraz mała ilość działa już pewnie.

Wesoły Kacik

SZEF I PRACOWNIK



Ślusarz z małej osady Błotkowo stanął przed Sądem oskarżony o pobicie trzech swoich współobywateli.

— W naszym województwie opowiadał oskarżony — pracownicy ślusarscy strajk ogłosili. Naturalnie myśmy też przy-

— Kto „my“?

— No, pracownicy ślusarscy w Błotkowie.

— Ilu was jest?

— Ja jeden, proszę Sadu.

Wiecej w Błotkowie niema...

Wiecej jak w innych miastach przerwali prace, to ja też przerwałem pracę i warsztat naturalnie stanął...

— Pański szef wezwany do sprawy, jako świadek?

— Owszem.

— Gdzie on jest?

— Tu, proszę Sadu. W moich portkach. Na moich nogach.

— Jakto?

— No, ja sam jestem szefem.

Jeden ślusarz jestem na całe Błotkowo i sam u siebie pracuję.

— I pan sam u siebie zastrajkował?

— Naturalnie, proszę Sadu. Jako pracownik... Musiałem kolegów z innych miast poprzeć. Lamistraikiem nie jestem.

— A dlaczego pan pobił tych panów?

— Zaraz wytłumaczę... Wiecej jak w innych miastach, rzucili robote, to ja też. Jak w innych miastach poszli pod swoje warsztaty i demonstrowali, to ja też pod swoim staniem i demonstrowałem. Jak w innych miastach szyby tłukli, to ja też u siebie szybe stukłem...

Naturalnie wszystko to robiłem jako pracownik. Ale jako właściciela serce mnie bolało, że warsztat stoi i robota się marnuje.

Wiecej myślę sobie przynajmniej jakiego pracownika, żeby na czas strajku za mnie robił.

No i przyjelełem jednego. Jako właściciela... Ale jak tylko wszedł do warsztatu, to mnie jako pracownika cholera zaczęła trząść, że taki łobuz strajk łamie.

No i naturalnie bęc go w zęby i paszół won z warsztatu.

Z temi drugimi dwoma to samo było. Jako szef ich przynajmniej waleń, a jako pracownik nie mogłem znieść lamistrajków.

Napoleon Sadek.

Podróżuj samolotem



P. L. L. „Lot“

Z WĘDROWKI PO POLSCE

Życie obok ruin zamczyska

W dumnym zamku Kazimierzowskim nad Wisłą za czasów Piastów, czy Jagiellów lud, mągi i dzielnie znajdował ochronę przed wrogiem. W odległych wiekach, gdy horyzont nie gorzał łuną, gdy plug spokojnie krążył skibę, rojno byłoby na zamku. Stoly ugiwały się od łańdża, o mury były echa zabaw i rycerze w turniejowych szrankach kruszyli kopie. A na baszcie, wzniesionej na najwyższym szczycie i panującej nad okolicą, wartownik odmierzał równym krokiem kołisko, śląc czujny wzrok na wszystkie strony...

Dziś? Dziś Kazimierzowski zamek leży w gruzach. W szczytach wyłomach znajdziesz szczątki jego dumy i przeszłości, w poszarpanej baszcie, ułożony symbol ostrożności, któremu uraga wiek radia i skrzydlatych ludzi, wiek iperytu i gazów trujących...

A przecież ow dawny zamek Kazimierzowski nie przesiał być dla mnogiego i dzielnego ludu okolicznego ochroną przed najgorszym wrogiem — rzędzą! A przecież i dziś, w XX wieku, pyszny zamek Kazimierzowski nad Wisłą nie przesiał być źródłem największej radości — zarobku!

Tak! Spicchrze Kazimierzowski, leżąc w ruinach, nie ma szansa, któryby hojna reka ludowi chleb dawał, zabrakło magmatów, któryby okrucami z „pańskiego stołu“ czern karmił, bo czasy i ludzie się zmieniły, ale... jest to samo, tylko igacz się nazywa!

Panem w dzisiejszym świecie każdego biednego mieszka, a Kazimierz nazywa się turysta, szafarzem sa potrzeby gości.

Wice w ruinach Kazimierzowskiego zamczyska przeważnie się mizerni ludzie z koszykiem w ręku, w którym trzymają lemoniade, to znów ręce mają pełne „widokówek“, ramiona i piersi poobwieszane „pamiątkami z Kazimierza“... I te żywe, ruchome stragany ja ktoś żyją z ruin dawnej chwały... Nie to, że „widokówka“ kosztuje 10 groszy (coż można na niej zarobić?), że „pamiątki“ mają cenę groszową, że grosz sypie się z trudem, jak do puszek kwestarza! Z czego żyli, gdyby zamku nie było? Wiecej żyją, jak żyć mogą, trwają, jak te postrzeplone mury, a lud z zamkiem wiąże swe losy...

(W.)

RADJO

ROZGŁOSNIA WARSZAWSKA

7,00 Sygnal czasu i pieśń „Kiedy ranne wstają zorze“, 7,05 Gimnastyka poranna, 7,15 Dziennik poranny i komunikat sportowy, 7,20 Muzyka z płyt, 7,45 Audycja wesoła, 7,25 Komunikat Związku Pań domu, Od 12,05 do 13,35 Płyty gramofonowe, 16,00 Muzyka popularna z Cichocińska, 17,00 Pogadanka aktualna, 17,15 Płyty gramofonowe, 18,15 „Sport w starożytności“, 18,35 Recital E. Mossakowskiego (śpiew), 19,10 „Dokąd jechać i jak się urządzać?“ 19,40 Kwadrans literacki: „Wyrok zająca“ — fragm. z powieści A. Dygasńskiego p. t. „Zając“, 20,00 Muzyka lekka, 20,50 Dziennik wieczorny, 21,00 „Skrzynka pocztowa rolnicza“, 21,10 Odezyt w języku esperanckim p. t. „Piękno muzyki polskiej“, 21,25 Koncert muzyki polskiej z udziałem A. Dobosza, 22,25 Wiadomości sportowe, 22,40 Muzyka tańcząca z Cichocińska.

EUGENJUSZ MOSSAKOWSKI W RADJO

Dziś o godz. 18,35 znany baryton operowy p. Eugeniusz Mossakowski daje swój recital śpiewczy. Program obejmuje 2 arje z oper Verdigo, „Mocniuszki“, „Masseneta“, „Barletta“, „Gechla“, „Dama“, „Flegel i Rubinowina“.



CHRONIE SWE NOGI

Z pośród licznie szumnie reklamowanych zagranicznych i krajowych specyfików wysuwa się na pierwszy plan wypróbowany przez dziesiątki tysięcy uzdrowionych ludzi — „Sol do Nog Jana“.

Już po pierwszej kąpieli w Soli do Nog Jana, każdy dotknięty plagą chorych nog odczuwa momentalnie ulgę. Stałe stosowanie Soli do Nog Jana usuwa radykalnie zgrubienia skóry, pieczenia nog, odparzenia i łuszczenie się skóry. Pod wpływem Soli ja na nogom wraca lekkość i sprężystość nagniotki zaś tak miękka, że potem można je z łatwością usunąć wraz z korzeniami. Dzięki tym właściwościom Soli do Nog Jana jest niezbędna dla każdego człowieka.

O mnie pan możesz mówić

Ale o dzieciach nic!

(S. F.) P. Izidor Karp, grając w jednej z kawiarni przy ul. Karłowickiej w domino z p. Bernardem Solmanem, zauważył coś nieprawidłowego w grze swego partnera.

P. Karp poczerwieniał ze złości odsunął od siebie kamienie na znak, że przerywa grę i oświadczył.

— Pański syn na pewno będzie siedział w więzieniu.

— Skąd pan nasz mojego syna? — zdziwił się p. Solman.

— Ja go nie znam, ale wiem, że on musi być złodziej.

— Dlaczego?

— Bo to jest zwykle dziedziczne. A pan jesteś zwyczajny łobuz, oszust, grandziarz i szuler!

— Panie Karp! Licz się pan ze słowami!

— Już się ide liczyć. Złodziej pan jesteś, to raz, bandyta, to dwa, szuler to trzy...

— Panie Karp! My sobie możemy mówić, bo my się znamy! Ale, cofnij pan w tej chwili to, coś pan powiedział o moim synu!

— Ani mi się śni!

— Pan musisz cofnąć! Mój syn nie będzie nigdy siedział w więzieniu!

— To będzie leżał w szpitalu więziennem!

— Nigdy!

— Bo co? — Kpił pan Karp.

— On ma taką protekcję?

— Nie ma żadnej protekcji!

Mój syn nigdy nie pójdzie do więzienia! Żeby nawet ukradł!

— Dlaczego? — zdziwił się z kolei p. Karp.

I nagle ku zdziwieniu gości kawiarniany obrazony ojciec wybuchnął śmiechem.

— Dlaczego mój syn nie będzie siedział? Dlatego, że ja mam tylko córkę!

P. Karp zmarszczył czoło i wzruszył ramionami.

— Wielkie coś! A pan myślisz, że więzienia dla kobiet już niema? Chwalić Boga jest!

W tym momencie p. Solman zbladł i tym razem obraził się na prawdę.

W parę tygodni potem p. Karp stanął przed Sądem oskarżony o obrazę. Tłumaczył się, że wspomniął tylko o więzieniu kobiecym, ale broń Boże nie sadzał tam nawet w myślach córki p. Solmana.

Ponieważ jednak aluzja była dość wyraźna, pan K. zapłaci 30 zł. grzywny.

Wieloletni

OWOC ZAKOZANY

Wzruszający dramat z życia dziewcząt warszawskich

Teraz dopiero niepokój Romy przeszedł w straszliwy lęk... Biegła po domu, zaglądała wszędzie, wotając rozpaczliwie:

— Reniu, Reniu, gdzie jesteś? Odezwij się! Nikt nie odpowiadał. Jak oszalała, Roma wybiegła do ogrodu... Tu także Reni nie było... A więc musiała wyjść, sama, ukradkiem, nie mówiąc o tem nikomu ani słowa... POCO WYSZŁA? DOKĄD?

Tysiące myśli zawirowało w głowie Romy. Nagle wzbudziło się w niej straszliwe podejrzenie. Odpychała je od siebie gwałtownie:

— Nie, nie nie!... To byłoby zbyt okropne!... Nie, nie!

Pobiegła na ulicę. Było pusto, jak zazwyczaj, bo niemal nikt inny, oprócz nich tu nie mieszkał. Chciała zapytać Teofilę, ale przypomniała sobie, że sama ją wysłała po zakupy na kolację...

Już nic nie wiedziała... Postanowiła wrócić do robotki w nadziei, że Renia lada chwila wróci... Ale... nie mogła pracować...

W mózgu wrzało i kipiało. Klebiły się myśli, czy to Renia po raz pierwszy tak zniknęła? A może już tak zniknęła kilkakrotnie niepostrzeżenie? Chyba nie, bo przecież ani na chwilę nie spuszczała jej z oka. Ale znów, gdyby Renia chciała wyjść tylko po jakiś sprawnik, uprzedziłaby Romę o tem.

I znów przypomniała sobie Roma teraz szereg znamiennych szczegółów: jak to Renia nie chciała wyjść z matką po sprawunki, jak chciała, aby Roma ją zastąpiła, zapewne, aby zostać samej i móc wyjść samotnie... Ale dokąd? I poco?

A potem, nagle niby się jej zrobiło duszno... Musiała koniecznie zejść do ogrodu... I włożyć kapelusz, co się jej nigdy przedtem nie zdarzało... Jeszcze jedna rzecz, która odrazu zdziwiła Romę, zerkającą na nią tyłem czasu. Przez niemal godzinę czytała, a Roma nie dostrzegła, aby choć raz przewróciła stronicę...

Wszystkie te drobniaki tworzyły w umyśle Romy — pewność...

Powiedziała sobie: — Chciała mnie oddać. A więc zamierzała wyjść sama. Wystarczyło, abym spuściła ją z oczu na dwie minuty... już...

Kiedy wróci? Może zaraz. Zapewne ma randkę gdzieś w pobliżu...

Długo to nie potrwa. Parę słów może wystarczyć. Roma przypuszczała, że to może wzajemny zwrot li-

stów. Zerwanie ostatecznie z jakąś przelotną miłością przedślubną.

A w takim razie — ostatecznie niema nieszczęścia...

Lecz drugi głos jęknął jej w sercu:

— A może... o, Jezu!... już nie wróci?!... Oparła się o ścianę domu i usiłowała się uspokoić.

— Oszalałam, czy co? Wróci, z pewnością wróci... Jakżeby inaczej?

A drugi głos z nieubłaganą nieustępliwością powtarzał swoje:

— Nie oszalałaś! Już nie wróci!...

Wybiła szóstą. Bicie zegara wydawało się Romie, jakby dzwonem na trwogę. Dzwonem pogrzebowym, grzebiącym wszelkie złudzenia, nadzieje, wszystko...

Mijały minuty, a Reni nie było...

Za chwilę wróci matka... a potem ojciec... Zapytaj, gdzie Renia... Będą zdumieni, że jej niema w domu... Trzeba im będzie powiedzieć, co się stało... Zwierzyć się ojcu z podejrzenia, o których już dawniej mówiła matce...

Szepnęła sobie:

— Powiedzieć to ojcu? Nie, nigdy nie zdobędę się na taką odwagę!...

Tymczasem Teofila wróciła z miasta.

Drżąc cała, a jednak udając obojętność, Roma zapytała:

— Czy Teofila nie wie, dokąd poszła panna Renia?

— A bo wyszła?

— Tak, już jakie pół godziny...

— Nie wiem nic. Gdy wychodziłam, siedziała najspokojniej w ogródku z książką.

Rzeczywiście, co Teofila mogła wiedzieć?

Tak sobie myślała Roma. Teofila tymczasem najspokojniej poszła do kuchni i jak gdyby nigdy nic zakrzątała się koło kolacji, choć doskonale domyślała się, co się święci.

Jedno tylko sobie powiedziała:

— Mała zwiąta. Jeżeli wywachają, że maczałam w tem ręce, wyleją mnie. Ale mniejsza o to. Opłaci mi się ten interes.

Tymczasem furtka wciąż jeszcze nie skrzypnęła w domku Burackich.

Wreszcie — jednak... Roma drgnęła... Spojrzała... I była już bliska omdlenia...

Matka przyszła...

Co jej powie?

A tu już i ojciec nadszedł. Dogonił żonę w ogrodzie, chwycił z tyłu za kibić i ucałował czule... Był taki rozpromieniony, jak podczas miodowych miesięcy...

Romie ten widok mroził krew w żyłach.

Tymczasem ojciec ujrzał Romę i ucałował ją również serdecznie, zupełnie nie dostrzegając jej straszliwego zmieszania.

Matka pomagała Teofilę nakrywać do stołu. Ojciec popędzał je, dogadując:

— Prędzej, kobiety, prędzej... Jestem głodny, jak wilk...

Wtem rozjrzał się dookoła i zapytał:

— A gdzie Renia?

— U siebie, zapewne — odparła Marja. — Gdy wychodziłam, mówiła, że pójdzie się położyć. Jakoś słabo się dziś czuła.

Józef uspokoił się i powgizdywał sobie jakąś piosenkę. Wtem odezwał się:

— A ty, Romciu, kogo tak wypatrujesz przez okno?

Roma nie wiedziała, co odpowiedzieć.

Odeszła od okna i wróciła do swej robotki. Ale właśnie już podano kolację.

— Niech Teofila poprosi pannę Renię — rzekł Józef — i to prędzej, bo marudzicie dziś z tą kolacją, aż strach.

Teofila z całkowitym spokojem poszła na górę i po chwili z jeszcze większym spokojem wypowiedziała zdanie, które spadło na Burackich, jak grom z jasnego nieba:

— Panny Reni niema w pokoju. Ani wogóle w domu. Szukałam wszędzie...

Józef i Marja odłożyli noże i widelce...

I milcząco zapytali wzrokiem Romę...

Roma pragnęła, aby teraz ziemia pod nią się rozstąpiła i pochłonięła ją. A możeby tak nagle jakie trzęsienie ziemi... albo coś... aby tylko móc nie odpowiedzieć na to milczące, lecz jakże wymowne pytanie...

Nie chciała kłamać. Poco? Zyskałaby na czasie godzinę — dwie... Ale prędzej czy później i tak trzeba będzie powiedzieć prawdę...

Rzekła więc glucho:

— Renia wyszła...

— Dokąd?

— Nie wiem. Nic mi nie powiedziała. Czytała książkę w ogrodzie. Ja tylko na chwilę poszłam do mojego pokoju po nową robotkę...

Marja, przerażona, czekała jakichś dokładniejszych wyjaśnień a na widok przerażonych oczu Romy, sama o mało nie mdlała z rozpaczy...

Dalszy ciąg nastąpi.

IKS.

W cztery oczy Intymne rozmowy z Czytelnikami

„Zropaczeni“ z Kutna

piszą nam:

„Czytając ze szczególnem zamiłowaniem dział „W cztery oczy“, naigraliśmy się nieraz z zakochanych, mówiąc sobie, że nas nigdy miłość opanować nie zdoła. Niestety, dziś gorzko za swoją zarozumiałość pokutujemy. Obecnie i nas miłość opłotła swe mi rozkosznymi mackami i to tak nieoczekiwanie, że nie wiemy, czy to sen, czy jawa.

Jesteśmy dwaj nierozłączni, serdeczni przyjaciele. Pierwszy: wysoki, szatyn, oczy niebieskie, cera ciemna. Drugi: średniego wzrostu, włosy ciemno - blond, oczy piwne, cera blada.

Chodząc, jak zwykle, razem po „katorynie“ (nie znam, niestety, Kutna, ale przypuszczam, że to tamtejszy „deptak“. Przyp. mój), ujrzelśmy niedawno niewiastę, która nas oszołomiła blaskiem swych oczu, wysmukłą figurką, zgrabnym i lekkim chodem, a zwłaszcza buzią z pieprzykiem pod oczkiem. Ach, gdyby Pan Redaktor ją ujrzał!... Czy Pan żonaty, czy nawet dzieln... samej też ciowej nie uląkiby się Pan i zakochał bez namysłu. Ale lepiej nie czyni tego, Redaktorze, bo złamałby Pan serca dwóm ofiarom Amora.

Błagamy Pana o radę ojcowską. Jak zaznajomić się z naszym ideałem? Wiemy tylko, że pracuje w Kasie Chorych i mieszka na ul. Krasieńskiego, ale, niestety, na zwiska i imienia nie znamy. Nie znamy również takiej osoby, która zechciałaby nas przedstawić. Ach, jakże każdy z nas byłby szczęśliwy, gdyby tak czarująca niewiasta użyczyła któremu z nas choćby kawałek chleba w swem serduszku, lub choć pozwołałaby być blisko siebie!

Pomóż nam, szlachetny Dobroczyńco licznych rzesz Twych wiernych czytelników, a zyskasz dozą wdzięczności dwóch serc młodzieńczych.

Sięgając do archiwów moich własnych dawnych sposobów i sposobików, doszedłem do wniosku, że na Waszem miejscu, moi mili a zropaczeni Chłopczy, dowiedziałbym się imienia i nazwiska owej ślicznotki od woźnego Kasy Chorych, albo od dozorca domu, w którym mieszka. Oczywiście, w tym celu trzeba być przed Kasą Chorych lub jej domem w chwili, gdy ona tam wchodzi lub stamtąd wychodzi. Znać zaś jej imię i nazwisko, przesyłać oświadczenia miłosne, albo choćby niniejszy wycinek. W ten sposób znajomość będzie zawarta...

albo nie, ale wtedy trzeba będzie chwilowo dać spokój. Z czego wcale nie wynika, aby kiedyś nie spróbować szczęścia ponownie.

W sprawach miłosnych bardzo ważne jest trafić na... moment psychologiczny. To znaczy na taką chwilę, kiedy serce jeszcze lub już jest wolne i akurat właśnie pragnie jakiejś nowej znajomości. Z całego serca życzę Wam, abyście na taki właśnie moment natrafili!

P. Renia

pisze:

„Kochany Redaktorze, przeproszę Pana bardzo, że tak Pana nazywam, ale myślę, że niema osób, któreby Pana nie kochały za tyle mądrych rad.

I ja pragnę powierzyć Panu mój smutek. Może i dla mnie znajdzie się odrobinka otuchy lub iskierka nadziei.

Otóż przed trzema laty poznałam pewnego chłopca, którego z początku traktowałam obojętnie, a stopniowo zaczęłam wyróżniać. Spotykaliśmy się bardzo często, lecz musiałam wyjechać i byłam półtora roku poza Warszawą. Ko-

respondowaliśmy ze sobą rzadko, wkońcu wcale. Przyjaćiółki

denosiły mi, że ma narzeczoną, on zaś temu zaprzeczył. Po powrocie do Warszawy spotkałam go po raz pierwszy w kościele, lecz nie rozmawiałam z nim. Po kilku miesiącach spotkałam go powtórnie, umówiłam się z nim, lecz nie przyszedł. Przestałam o nim myśleć i miałam już inne sympaty.

Nagle napisał mi list, że nie mógł więcej wtedy ze mną się spotkać. Pomimo postanowienia, że nie chcę już nawet więcej o nim słyszeć, ale cóż warte jest postanowienie słabej kobiety?, odpisałam mu i nie dostałam odpowiedzi. Mało mi tego było, na pisałam do niego raz jeszcze i do piero teraz dostałam odpowiedź, że przyjeżdża na urlop.

Nazajutrz po przyjeździe przyszedł do mnie i wcale nie mógł się ze mną rozstać. Cztery razy się żegnał i chciał mnie koniecznie pocałować, lecz ja odparłam że spełnię jego żądanie, gdy będzie odjeżdżał (powiedziałam to, naturalnie, żartem), a on wcale nie przyszedł i nie dał nawet znać, że odjeżdża. Teraz jest w wojsku nad rosyjską granicą.

Panie Redaktorze, pocóż wogóle przychodzi i ponownie obudził we mnie uczucie, które już zasypiało? Nie mogę znieść takiego zlekceważenia mnie i pogardy z jego strony. Wprost od zmysłów odchodzę. Jak mógł tak ze mną postąpić?

Przyjaćiółki śmieją się ze mnie i nazywają mnie starą panną, bo już mam 22 lata, a one powycho-

dziły zamąż lub mają narzeczonych. Czy ja wogóle nie zaznam już cieplejszego słówka, bo, niestety, nie doznałam go nawet w domu. Widocznie pod złą gwiazdą się urodziłam.

Kochany Redaktorze, widzę z Twoich odpowiedzi, jak subtelny jesteś psychologiem, znasz z pewnością lepiej ode mnie tajniki duszy mężczyzny, proszę Cię więc wytłumacz mi jego postępowanie, bo myślę, że nie pozostało mi już w życiu nic innego, jak tylko owa rada z piosenki: „Wzgardzona i szalona, otwieraj swe ramiona tym wszystkim, którzy chcą“. Bo ja rzeczywiście nie mogę dłużej żyć w tych ciągłych upokorzeniach i drwinkach.

Czekam łaskawej odpowiedzi, jak zmiłowania.

Odpowiedź dla Pani jest łatwa i zwiąta. Chłopaczek musi być z rodzaju tych, co to „z kwiatka na kwiatek“. Czynią to mężczyźni nawet niekiedy nie ze złej woli, tylko poprostu dlatego, że uparcie szukają swego ideału i nie mogą go znaleźć. Gdyby ów młodzieniec miał wobec Pani poważniejsze zamiary, z pewnością inaczej traktowałby Panią. Radzę więc, jak już raz, zapomnieć o nim i otwierać niekoniecznie zaraz „ramiona“, ale serce i nie wszystkim, którzy chcą, lecz temu, komu Pani zechce, a taki z pewnością jeszcze się znajdzie, bo od 22 lat do staropaniństwa jeszcze bardzo daleka droga. A na drwinki — bardzo głośno zwiadać!

Dzieci polskie z Niemiec przyjadą do nas w tym roku po raz ostatni

Sprawa przyjęcia dzieci polskich z Niemiec na kolonie letnie ma w tym roku wielkie znaczenie, bowiem rząd niemiecki dał swe zezwolenie na przyjazd do Polski ostatni raz.

Z tych zatem względów społeczeństwo polskie winno wydobyc z siebie w roku bieżącym jak najwięcej wysiłku, by sprowadzić na polską ziemię jak największą ilość dzieci. Niech dzieci te odczują ciepło naszych serc, niech będzie im dobrze w nieznaną dotąd Pol-

sce, której może po tym miesiącu, nie ujrzą więcej w życiu. Powinni to zrozumieć nie tylko przedstawiciele społeczeństwa pracujące w komitetach kolonji letnich, lecz również całe społeczeństwo.

Nakreślono już program zdobywania niezbędnych funduszy dla ulokowania na kolonjach ponad 400 dzieci, taka bowiem liczba gościć będzie w województwie białostockim.

Na podkreślenie zasługuje fakt, że sam tylko powiat bia-

łostocki przyjmuje 200 dzieci, co stanowi połowę całej liczby. Reszta dzieci będzie ulokowana w innych miejscowościach województwa białostockiego.

Niebezpieczna pułapka na skwerku

Skwerk na pl. Batorego jest nie tylko miejscem „odpoczynku” bezrobotnych z racji bliskiego sąsiedztwa Pośrednictwa Pracy ale też miejscem zabaw dzieci.

Dzieciarnia głównie skupia się koło dawnego wodotrysku, z którego obecnie pozostał tylko rdzawy basen, w nim zaś zamiast wody pełno dzieciarni.

Onegdaj beztroška zabawa zamieniła się w żaloszny lament. Oto niespodziewanie odsunęła się blacha i 3-letnie dziecko wpadło do dołu w którym przechodzą rury wodociągowe. Na podniesiony krzyk dzieci zbiegły się matki i każda myślała, że to jej dziecko.

Wreszcie udało się brzdąca

Przed procesją Bożego Ciała

Komitet Procesji Bożego Ciała w Grodnie niniejszem apeluje do mieszkańców m. Grodna, by na dzień 15 b. m. udekorowali na zewnątrz swe domy na czas procesji. Ulice, któremi będzie przechodził procesja są te same co i w roku ubiegłym, t. zn. Brygidzka, Nazaretańska, część Bonifraterskiej, Dziemianowska, Bernardyńska, Mieszkańska i pl. Batorego.

Zbiórka organizacyjnej ze sztandarami o godz. 11-ej.

Miejsca dla reprezentantów władz zarezerwowane.

ZE SPORTU.

Mistrzostwa w koszykówce

We czwartek dnia 15 czerwca rozpoczyna się poraz pierwszy w Grodnie Mistrzostwa Podokręgu w koszykówce. Zawody zapowiadają się niezwykle interesująco. Udział biorą 81 p.p. Strzelec, Pluton Żandarmerji, „Cresovia”, 29 kom. Łączność, 2 D. R. Pl.

Mistrzostwa lekkoatletyczne okręgu

W dniach 17 i 18 bm. odbędą się w Białymstoku mistrzostwa lekkoatletyczne okręgu pań i panów.

Najbliższe spotkania piłkarskie

W Grodnie 17-VI Cresovia — Kraft, 18-VI 76 p. p. — Makabi (Suw.)

W Białymstoku 15-VI Jagielonja — Makabi (Gr.).

Kupujcie wyroby krajowe!

Dźwiękowiec **Apollo**

Dominikań. 26

D Z I Ś **Wielka Niespodzianka!**

Komornik jakiego dotąd nie było!!! Komornik z sercem... widzieliśmy kiedy taki okaz? Nie? No to spieszcie go zobaczyć jako bohatera szampańskiej arcywesołej komedji p. t.

„Maleńka z Montparnasse”

Główne role kreują: czarująca, pełna wdzięku **Grazia del Rio** oraz bożyszcze kobiet **Lucjan Galas**

Nadprogram: Tygodnik Foxa — najnowsze aktualności

Uprasza się Sz. Publiczność o łask. przybywanie na pocz. seansów o g. 6, 8 i 10.15

Setki pielgrzymów „na gapę”

Z terenu województwa białostockiego w tych dniach wyjechały dwa pociągi pielgrzymów do Częstochowy.

Jedna pielgrzymka w ilości 1271 osób pod kierownictwem

ks. Jana Żelaznickiego, posiadała tylko 930 biletów. Władze kolejowe obliczyły, że Skarbowi Państwa należy się 18.117 zł. 20 gr.

Druga pielgrzymka pod przewodnictwem ks. Czesława Rogalskiego przyjechała w składzie 1186 osób, z czego 264 osoby „na gapę”. W tym wypadku należność ustalono na 12.265 zł. 40 gr. W powyższej sprawie policja Częstochowska sporządziła protokół i skierowała doniesienie do miejscowej prokuratury.

W sprawie podatków i kar

Urzędy Skarbowe otrzymały zarządzenie, że prawo anulowania niektórych zaległości podatków i kar pozostaje w mocy tylko do końca tego

miesiąca, zaś prawo urzędów skarbowych do rozłożenia zaległych podatków na raty i zmniejszenia kar pozostaje nadal w mocy aż do odwołania.

Straszną śmierć pod kołami pociągu

Pod pociąg osobowy idący wczoraj rano z Grodna do Białegostoku rzuciła się pod So-

kółką 18-letnia Janina Kono-

Siekiera w ręku groźnej niewiasty

Niezwykłe zajście miało miejsce pomiędzy Czekalowską Józefą, Tatarska 2 a Kucz-

kowską.

Na szczęście wynikiem stąd uszkodzenie ciała okazało się niezbyt wielkiem.

Nieudała transakcja zostały worki zniknęło 13 zł.

Do jednego z właścicieli sklepów przy ulicy Horodniczańskiej zgłosił się przekupień chcąc nabyć próżne worki. Wybrał kilka sztuk i zapłacił pięćdziesięciotowym banknotem, żądając reszty. Po wypłaceniu reszty bilonem przez

właściciela sklepu — przekupień rozmyślił się zwrócił towar oraz bilon i zażądał swego banknotu, poczem oddał się szybko. Kupiec po przeliczeniu reszty przekonał się, że oszukańczy przekupień nie zwrócił mu całych 13 zł.

Podrażniona próżność parobka — przyczyną zbrodni

We wsi Koszubińce, u jednego z gospodarzy odbywała się przy udziale licznych gości weselna zabawa. Na zabawę tę nie zaproszono jednak parobków z pobliskiego majątku, którzy uważając zaproszenie za zbyt ciche sami zjawili się na weselu. Obecny na zabawie sołtys Szymczuk wyprosił nieproszonych z domu. A front ten najbardziej odczuł parobek Aleksander Żołudek, który po przysięgł zemstę.

W dniu 6-11 b. r. Szymczuk jechał saniami wraz z starym ojcem na targ. W pewnej chwili obok sani zjawili się Żołudek, usiłując zdzielić Szymczyka drewnianą łopata. Sanie przesuwały się szybko i łopata

spadła na głowę siedzącego w tyle sani starca, który niebawem zmarł.

Sąd rozpatrzywszy niniejszą sprawę skazał oskarżonego Aleksandra Żołudka na 4 lata więzienia.

Okradzenie szkoły

Do szkoły powszechnej nr. 8 przy ul. Bazylińskiej zakradli się złodzieje, którzy skradli 6 sztuk żyłeczek, 12 par noży-czek i 40 zł. w bilonie.

Z Teatru Miejskiego

W środę po raz 2-gi doskonala, pełna dowcipu i humoru 3 aktowa komedja Bernanera i Osterreichera „Pieniądze leżą na ulicy”. Sztuka na czasie w dobie ogólnego kryzysu i braku właśnie tych pieniędzy.

Autorzy pokazują nam jak należy korzystać z każdej okazji by z pustką w kieszeni zdobyć majątek. Sztukę reżyseruje dyr. Opaliński.

W sztuce biorą udział pp. Bay Kozłowska, Hłouskówna, Czapliński, Smoczyński, E. Dąbrowski, Pietruszyński i dyr. Opaliński.

Dźwiękowiec **Polonja**

Pocztowa 4

Wstęp od 50 gr.

D Z I Ś

Mroząca krew w żyłach zbrodnia dokonana na osobie naczelnika Scotland-Yardu wykryta w filmie p. t.

CZERWONY ŚLAD

W rol. gt.: **Warner Oland**
Marion Nixon
Linda Watkins

Nad program: Urozmaicone dodatki dźwiękowe.

Uprasza się o przybywanie na początki seansów

Pocz. seans. 6, 8 i 10 w.

Wstęp od 50 gr.

Dźwiękowiec **Apollo**

Dominikań. 26

D Z I Ś

Wstęp od 50 gr.

Wielka Niespodzianka!

Komornik jakiego dotąd nie było!!! Komornik z sercem... widzieliśmy kiedy taki okaz? Nie? No to spieszcie go zobaczyć jako bohatera szampańskiej arcywesołej komedji p. t.

„Maleńka z Montparnasse”

Główne role kreują: czarująca, pełna wdzięku **Grazia del Rio** oraz bożyszcze kobiet **Lucjan Galas**

Nadprogram: Tygodnik Foxa — najnowsze aktualności

Uprasza się Sz. Publiczność o łask. przybywanie na pocz. seansów o g. 6, 8 i 10.15

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: ul. Rydzę-Smigłego Nr. 6.

Redaktor przyjmuje od 15—18

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odrośnieniem do domu i zamiejscowa zł. 3,— przy odbiorze w administracji zł. 2.50.

CENY OGŁOSZEŃ: za wiersz 10-milimetrowy: w tekście (układ 5-cie szpaltowy) 40 gr., za tekstem (układ 10-cie szpaltowy) 20 gr. Drobne 15 groszy za wiersz. dla poszukujących pracy ogłoszenie z 20 słów i 1 złoty. Za treść ogłoszeń i termin druku redakcja nie odpowiada.

Redaktor - Wydawca: Piotr Rodziński

Druk. Olski i Recha Grodno Rydzę-Smigłego, 6.

KATOL CHRONI KAŻDEGO
OD PLAGI letniej,
tepląc radykalnie: muchy, komary, pchły, pluskwy i wszelkie robactwo. Sprzedaż w składach apt. i aptekach.
Przedst. H. Wojtkiewicz, Wilno, Kalwaryjska 21.

Skład konsygnacyjny
J. KOPYTNIK
pl. Batorego 15

20—5

Danzing w kawiarni Europejskiej

W piątek dnia 16 b. m. Towarzystwo Przyjaciół Z. S. urządza w kawiarni Europejskiej, przy ul. Dominikańskiej danzing. Początek o godz. 18.

Wstęp 1 zł. od osoby.

Ze względu na cel inicjatorzy spodziewają się poparcia ze strony społeczeństwa, tembardziej, że w kawiarni Europejskiej zbiera się wyborowe towarzystwo Grodna, co właśnie zapewnia miłe i bez troskie spędzenie kilku godzin.

Sprostowanie

W sprawie zajścia przy ul. Objazdowej 12, które miało miejsce na podwórzu tejże posesji, a nie w mieszkaniu jak to podaliśmy w nr. z dn. 12-VI. Otrzymujemy kategorięcne oświadczenie Wojtasowej Wl., że to ona była sprawczynią pobicia Makarewicz, Wilhelm Cieślak zaś wystąpił w jej obronie, przytem ten ostatni jest jej sublokatorom.

Na posterunek Wojtasowa udała się z meldunkiem z własnej woli.

OBIADY DOMOWE

przy inteligentnej rodzinie wysmienite, pełnowartościowe z zachowaniem witamin z 2 dań 1 zł. 10 gr. z 3 dań 1 zł. 40 gr. Dla jaroszy znakomita jarska kuchnia z 2 dań 1 zł.

ul. Witoldowa 22 m. 1.

Organizacyjne posiedzenie Komitetu „Święta Morza”

W dniu dzisiejszym o godz. 18-ej w sali Sejmiku Powiatowego w Grodnie odbędzie się organizacyjne posiedzenie Powiatowego Komitetu „Święta Morza”.

Nocny dyżur apteki:

Dziś — Apteka Klinkowskiej na Plac Batorego 2, tel. 112.

Wczoraj, Dziś, Jutro, Zawsze

będziecie zadowoleni abonując w wypożyczalni przy Księgarni **E. IBERSKIEGO** Dominikańska 29.

Kino „PALACE”

Orzeszkowej 14

Wstęp od 35 gr.

Czarująca **Vilma Banky** w dramacie p. t.

R A J ZAKOCHANYCH

podług sztuki scenicznej Hope Loringa „Jak w niebie”

Zgubiono kwit Lombardu Miejskiego w Grodnie, z dnia 17 stycznia 1933 r. № 1992 — na imię Radzimana Mordchela unieważnia się. 3—1

Czytajcie **OSTATNIE WIADOMOŚCI GRODZIENSKIE.**